

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Nr. 113

Poznań, środa dnia 11 marca 1931

Rok XXVI

## Taktyka B. B. w sprawie układów z Niemcami

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) — Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu będą rozpatrywane ustawy niemieckie — likwidacyjna i handlowa.

Obiegają pogłoski, że prezydium BB. aranżuje sprawę w ten sposób, aby jeden z posłów poznańskich, należących do B. B., przemawiał przeciwko ratyfikacji tych układów i w ten sposób salwował siebie i wpływy swego stronnictwa w dzielnicy zachodniej. (w)

## Zakończenie obrad budżetowych w Senacie

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbyło się krótkie posiedzenie Senatu, na którym po kilku przemówieniach głosami B. B. uchwalono ustawę skarbową i budżet. (w)

## Magistrat m. Warszawy zwalnia 500 pracowników

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) — Na wczorajszym posiedzeniu prezydium magistratu m. Warszawy dyrektor wydziału finansowego wystąpił z wnioskiem zredukowania 500 osób od 1-go kwietnia. (w)

## Redukcje uposażeń w bankach

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) Szeroką grupę banków prywatnych, idąc za przykładem nowego zarządzenia min. skarbu, zamierza przeprowadzić redukcje uposażeń. (w)

## Sprawa plac w przemyśle górnośląskim

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) Orzeczenie arbitrażowe w sprawie plac w górnośląskim przemyśle cynkowym oraz w górnośląskich kopalniach kruszców poddane będzie przez min. dr. Hubickiego gruntownej rewizji.

Minister odbędzie konferencję z przedstawicielami obu zainteresowanych stron. Decyzji ministra należy się spodziewać jeszcze w tym tygodniu. (w)

## Anglicy chcą wydzierżawić chłodnię gdyńską

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) Poważna angielska grupa handlowa, zajmująca się aprowizacją Londynu, zwróciła się do władz polskich z propozycją wydzierżawienia chłodni gdyńskiej.

Grupa pragnęłaby objąć nie tylko użytkowność chłodni, lecz również całokształt spraw, związanych z eksportem artykułów żywności przy pomocy tej chłodni.

Anglicy zaofiarowują chłodni kredyt obrotowy w wysokości kilkunastu milionów złotych.

Rokowania z grupą angielską toczą się od 2 tygodni. Należy się jednak spodziewać, że Anglicy chłodni nie używają. (w)

## Bankructwa w Niemczech

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) Fala bankructw na niemieckich kresach wschodnich, rośnie niepowstrzymanie. Specjalnie silna jest na pograniczu, na Pomorzu pruskim i w Prusach wschodnich. W miesiącu powiatowym Bytów na pruskim Pomorzu zostanie zamknięty tartak berlińskiej firmy Koerner. Przemysł wschodnio-niemiecki jest bardzo słabo rozwinięty.

Katastrofa ta ma dla tych miejscowości olbrzymie znaczenie. (w)

## Interpelacja w sprawie pocztówek imienninowych Piłsudskiego

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) — W dniu wczorajszym przedstawiciel sejmowego Klubu Narodowego, Ch. D., Kl. Chłopskiego, N. P. R. i P. P. S. złożyli do łaski marszałkowskiej następującą interpelację do ministra oświaty:

„Komitet obchodu 11-lecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej wydał pocztówki z podobizną m. Piłsudskiego i podał do wiadomości ogółu, że pocztówki te są przeznaczane do wysyłania ich z życzeniami imienninowemu na Maderę. Akcja, którą można było rozumieć jako dobrowolne wyrażanie życzeń imienninowemu m. Piłsudskiemu zarówno przez dorosłych obywateli jak i młodzież szkolną, przybrała w niektórych szkołach charakter ze względów pedagogicznych wysoce niepożądany.

„Jako przykład służyć może okólnik kuratora warszawskiego okręgu szkolnego do podległych mu władz i zakładów szkolnych, w którym kurator wyraża nadzieję, że w podległych mu szkołach nie będzie ani jednego nauczyciela, ani jednego ucznia czy uczennicy, którzyby nie przyczynili się do złożenia hołdu budownicemu odrodzonej Polski w dniu jego imiennin oraz prosi o złożenie mu liczebnego sprawozdania do dnia 31 marca, jak w danej szkole, wzgl. jeżeli chodzi o szkoły powszechne, w danym powiecie wspomniana akcja się rozwinęła.

„Przy takim postawieniu sprawy przez władze szkolne rozumiano akcję wysyłania pocztówek jako akcję przymusową, co wywołało w wielu szkołach niepożądany niepokój. Presja, wywierana na młodzież przez ich wychowawców, interpretowana jest często przez młodzież jako obawa ich wychowawców przed utratą posady, jeżeli akcja wysyłania pocztówek w danej szkole, czy w danej klasie nie wyda poważnych liczebnich rezultatów. Sama młodzież, szczególnie w klasach wyższych, tłumaczy nieraz kolegom i koleżankom, że podpisuje pocztówki z obawy, iż w przeciwnym razie nie otrzyma matury, albo że ojciec utraci posadę, albo że zostanie uwięziony w Brześciu.

„Na tem tle powstają scysje, spory i niepokój, tak bardzo w szkole ze względów wychowawczych szkodliwe, nie mówiąc już o tem, że sama akcja przybiera charakter, jakiego inicjatorzy prawdopodobnie nie pragnęli, bowiem życzenia, wyrażane nieszczerze, stają się czemś bardzo dalekiem od aktu serdeczności w stosunku do adresata.

„Podpisani zwracają się do ministra oświaty z zapytaniem, czy zechce on wydać polecenie podległym mu władzom szkolnym, aby w wyżej wymienionej akcji nie stosowano przymusu i kontroli, kto się do akcji przychylił, albo od niej uchylił.“ (w)

## Pogróżki posła Miedzińskiego w Sejmie

Dyskusja nad wnioskiem Klubu Narodowego o uchylenie dekretu Prezydenta co do ustroju m. Gdyni

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu po zatwierdzeniu ustawy o pomocy finansowej dla instytucji kredytowych, opłat stempowych i podatku dochodowego obszerną dyskusję wywołała sprawa wniosku Klubu Narodowego o uchylenie dekretu Prezydenta co do ustroju miasta Gdyni.

Sprawę tę referował pos. Tebinka (BB), przeciwko czemu wystąpił pos. Rymar (Kl. Nar.) i pos. Ciołkosz (PPS.).

Duże wrażenie wywołało przemówienie pos. ks. Łosińskiego (Kl. Nar.), który zaznaczył z naciskiem, że społeczeństwo polskie na Pomorzu jest całkowicie przygotowane, aby wziąć w ręce samodzielne władanie nad Gdynią. Samorząd rozwijał się do r. 1926 normalnie, potem zaczęto wydalać starostów, znających miejscowe stosunki, i nasyłano ludzi z kresów, którzy nawet najlepszych działaczy pomorskich traktowali jako wrogów państwa tylko dlatego, że nie chcieli się zrzec swęj niezawisłości obywatelskiej i śpiewać „Pierwszej brygady“. Ludność Pomorza przyjmie to ograniczenie z najwyższym niepokojem.

Zajścia przy omawianiu nowelizacji dekretu o krzyżu niepodległości

Wielka wrzawa wynikła przy omawianiu nowelizacji dekretu o krzyżu niepodległości.

Przeciwko dekretom i orderomani przemawiał pos. Dubois (PPS.), odmawiając panom, którzy reprezentują Polskę Brześcia prawa do nagradzania bohaterów walki o wolność.

„Możecie odznaczyć swoich zastępionych, o ile ich macie.“

Słowa te wywołały wielką wrzawę na ławach B. B. Kilku posłów z B. B. rzuciło się do mówni, a marsz. Świtalski skwalifikował wystąpienie pos. Dubois jako prowokacyjne.

Znamienne jest, że wniosek o odrzucenie wniosku Klubu Narodowego popierał referent pos. Tebinka, ten świeżo upieczony Kaszuba.

Jako Pomorzanie, który całe życie spędził na pracy wśród miejscowej ludności, który przez lat 17 był wybierany do parlamentu niemieckiego, ks. Łosiński ostrzegł przed zarządzeniem, które rozgorączka ludność i daje atuty do ręki propagandzie antypolskiej.

Pos. Duch, o którym mówią, że jest kandydatem na wojewodę pomorskiego, bardzo silnie zaatakował ks. Łosińskiego, Pomorze i Poznańskie, zarzucając im partykularyzm dzielnicowy. Dzielnice te, jego zdaniem, powinny mieć poczucie większej łączności, niż to wynika z mowy ks. Łosińskiego.

Pos. Chądzyński z N. P. R. podniósł, że w okręgu koszubskim nie ma ani jednego starosty, pochodzącego z Pomorza, a ludność pomorska chętnie współpracuje z przedstawicielami innych dzielnic, o ile ma do nich zaufanie. Dekret ma na celu oddanie wpływów politycznych w Gdyni.

Wniosek B. B. aby nad wnioskiem Klubu Narodowego przejść do porządku dziennego został uchwalony.

Głosy z B. B.: — Gdzie tu analogia? Pos. Dubois: — Analogia jest w tem, że panowie dziś opanowali Polskę i nadajecie odznaczenia, aby uczyć siebie samych.

Pos. Miedziński z B. B. dowodził, że P. P. S., cyniczna i bezwzględna, zachowuje się nieprzytomnie i prowokacyjnie. Jeżeli panowie będą nas tak cynicznie prowokowali w momentach, dotyczących najważniejszych spraw naszego życia, t. j. naszej służby żołnierskiej, to doczekacie się jeszcze gorszej odpowiedzi, niż to bywało dotychczas. Dalej pos. Miedziński stanął w obronie Kostka-Biernackiego, którego uważa za jednego z najbardziej zasłużonych.

Ustawę przyjęto, a następnie odesłano do komisji ochrony pracy wniosek nagły B. B., domagający się od rządu wniesienia do Sejmu ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość.

Przeciwko nagłości przemawiał pos. Stypułkowski (Kl. Nar.), podnosząc, że wniosek B. B. sformułowany jest niezręcznie, a jednocześnie wzywając rząd do rewizji ustawodawstwa społecznego i domagając się przedstawienia nowych projektów.

Pierwszą część wniosku musieli podpisać Radziwiłł i Holyński, a drugą Burda i Pączek.

Po poniedziałkowej zapowiedzi min. Matuszewskiego o deficycie pos. Stypułkowski wątpi, czy jest to odpowiedni czas do nakładania nowych ciężarów. (w)

## List z Paryża

W pogoni za uciekającą młodocia. — W salonie de Beauté. — Oni i one. — Troski i nadzieje. — Pan profesor.

(Korespondencja własna).

Paryż, w marcu 1931 r.

Obszerny salon. Okna na Avenue des Champs Elysées. Szczelnie przykryte wykwiłtami storami. W salonie tym światło dzienne jest zbędne. Biały dzień to wróg tych, którzy odwołują luksusowy apartament przy Polach Elizejskich. Właścicielowi apartamentu powodzi się dobrze, nawet świetnie. Pokusił się o wielką grę — poprawia dzieła Stwórcy. Przez upiększanie ludzkich twarzy i ciała — lecz chore nerwy, chore dusze. Jest to znany na cały świat lekarz-chirurg.

Salon nigdy nie świeci pustkami. Wszystkie kanapki, fotele i kąciki w godzinach przyjęć stale zajęte. Nerwowe ręce i rączki przerzucają kolorowe ilustracje. Oczy patrzą i nie widzą przewracanych kartek. Zaciskają się zęby, nerwowe paluszki niecierpliwie bębnią synkopami najeżony takt. Mózgi zajęte jedną myślą: czy aby się uda? Czy będzie bolało? — Rzadko kto się troszczy — ile będzie kosztowało? Pacjenci są przeważnie zamożni, bardzo zamożni.

Salon lekarza - kosmetyka odwiedzą wszyscy. Młode i starsze, młodzi i starsi. Starsze panie denerwują się najwięcej. Ale ryzykują. Były się pozbyć tych okropnych worków pod oczami, galaretowatego podbródka, żałośnie opuszczonych kącików ust! Te trzy kardynalne oznaki starzenia się — kompromitują. Kompromitują więcej, niż fotografia w urzędzie śledczym, lub ubóstwo.

Mniej zdenerwowani próbują nawiązać rozmowę; czasem podkpiwają ze swych braków.

Pod rozłożystą palmą siedzi złoto-utleniona panienska. Bawi się torebką ze skóry kameleona (dernier cri), wreszcie opuszczają na podłogę. Starszy pan z miną pocziwca podnosi.

— Dziękuję panu bardzo! — zaszczębiotała panienska i, wskazując na

zamknięte drzwi, dodaje: — Nie ma pan tremy?

— Ii... proszę pani, jakoś tam będzie. Bo... wie pani, wszystko to powojenne wymagania. Dwadzieścia lat przeżyłem z moją starą i ta moja nieszczęsna brodawka na nosie wcale ją nie razila. A teraz? Dzieci podrosły, powodzi się nam niezgorzej, żona co roku z córką w Deauville...

— Był pan w tym roku w Deauville? — uśmiecha się trzpiotka.

— Byłem i nie byłem. Interesy trzymają mnie w Paryżu; jeździłem tylko po moje kobiety. Przyczepiły się do mnie: „Usuń wreszcie ten bąbel z nosa!” Powiadam: I cóż on wam szkodzi? Przecież nawet Chevalier ma brodawkę, a wszystkim się podoba. Wpadły na mnie, jak burza. — Brodawka na nosie — powiadają — a na policzku — to co innego. I wogóle Chevalier to też co innego.

— Tak powiedziały? — zaśmiewa się panienska.

— Ano, nie dały się przekonać. Wyszukały adres i jestem.

— To pan pierwszy raz... A ja już trzeci. Tu cuda robią. Najważniejsze operacje.

— Ach, proszę pani — odzywa się nagle starsza dama w sobolach. — proszę mi powiedzieć, jakich narkotyków używają przy operacjach?

— Różnych. To zależy. Chloroform bardzo rzadko. Najczęściej miejscowe znieczulenie. Czasem gaz.

— Przepraszam panią! — denerwuje się dama — ale mam tak mało odwagi... jaki zabieg...

— Ależ, proszę panią bardzo. Oto moja fotografia przed operacją, a to po operacji. Jak pani widzi, kazałam sobie złamać nos.

— Mój Boże! Podziwiam panią! To się nazywa bohaterstwem! I jakże wyglądają wszystkie nasze Maisons de beauté... tam się tylko słyszy: Pas de miracles, pas de miracles!

— A tu, jak pani widzi, niema rzeczy niemożliwych. Można sobie zmieścić nogi, odchudzić kształty, wprawić rzesy, odmłodzić całą skórę... Chirurgiczne zabiegi, tylko chirurgia. Cóż warta cała nasza zablągowana kosmetyka paryska? To dobre dla cudzoziemek.

— Czy wolno spojrzeć na fotografię?

— zapytuje upudrowany młodzieniec w jaskrawym krawacie.

— Naturalnie. Widzi pan: taka byłam, a taka jestem. Co?

— Nadzwyczajnie! Jak długo trwała kuracja?

— Bagatela. Po operacji jakieś dwa tygodnie leży się w klinice i już po wszystkim. Szrama ginie bardzo szybko. W przeciwległym kącie również toczy się romowa. Żywe temperamenty galickie nie znoszą bezczynnego milczenia. Kilka elegancko ubranych dam zwierza się sobie nawzajem. Ileż to kłopotów z powodu braku urody! Jeżeli nie chodzi o nos, to prawie zawsze o zbytnią otłość i zwiótnienie skóry, czyli

poprostu o zatuszowanie oznak... starości.

Doucet lansuje już tęższe modelki, zdawałoby się — szczupłość nie w modzie, a proszę tylko utyć... Żywe „rubensy” już chyba nigdy nie dojdą do głosu. Kobieta tęga poprostu „wychodzi z obiegów”.

— Po czterdziestce żadnych ciastek, lakoci, żadnych majonezów! Męczennice mody i próżności lata całe obywają się bez kawałka chleba — codziennie sałata i wygotowane mięso. Cóż za udręka! Czasem i dżeta nie pomaga, ani meczące marsze. Wówczas ratuje chirurg; poprostu wycina nagromadzony tłuszcz.

— Ach te zmarszczki! — skarży się hennowłosa 55-latką. — Proszę sobie wyobrazić — w moim wieku! To chyba skutki dżety i tych okropnych masażów.

— Bagatela! — odpowiada bogate futro z breitszwantów. — Trzeba tylko naciągnąć skórę. Tu, koło uszu, małe nacięcia, kosmetyczne szwy i wszystko będzie doskonałe. Na cerę świetne też są zastrzyki parafinowe.

— Właśnie o tem myślałam. Wszystkiemu zaradzi wszechwład-

ny chirurg. Ale słono każę sobie płacić. Wszystko jedno. Płacą Kobiety muszą być coraz ładniejsze. Już nie będzie brzydki. Wymagania rosną. Jedna decyduje się na amputację małych palców u nóg, byle tylko nosić mniejsze pantofelki, inna znów pragnie czesać się gładko, z przedziałem pośrodku, ale ma za duże uszy. Cóż robić? Trzeba te nieszczęsne uszka zmniejszyć, nadać im ładniejszy kształt. I to się robi. Tylko o brwiach żadna paryżanka nie myśli: poprostu goli je i ołówkiem rysuje cienkie linie wedle upodobania.

Ileż zabiegów, ile poświęceń — byle tylko najdłużej zachować największy skarb — młodość! Wszystko udaje się, postęp umożliwia wszystko, ale i tu, w tym przybytku czarodzieja - lekarza, nie można nabyć największego skarbu — młodości wewnętrznej, młodości duszy. Nie można zgasyłych oczu ożywić młodzieńczym blaskiem; tego nie zrobi żaden chirurg.

W salonie milkną nagle rozmowy. Lekki dreszcz. W drzwiach staje boy:

— Pan profesor prosi następną osobę. J. D.

## Zamach samobójczy w Król. Hucie

Katowice, 10. 3. (PAT.) Wczoraj w Królewskiej Hucie po sprzeczce małżeńskiej rzuciła się w zamiarze samobójczym z okna 3 piętra niejaka Wanda Jozsko.

Traf zrzadził, że na podwórzu znajdował się jej szwagier, który zauważył tę scenę i schwycił spadającą w ramiona, dzięki czemu uniknęła ona śmierci, doznając jedynie złamania nogi i poranienia twarzy. Szwagier jej odniósł nieznaczne obrażenia.

## Echa trzęsienia ziemi na Bałkanie

Wiedeń, 10. 3. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu:

Wskutek trzęsienia ziemi w ciągu ostatnich 2 dni ub tygodnia ucierpiało bardzo poważnie 21 miejscowości w południowej Serbii. Ludność, ogarnięta paniką, schroniła się na okoliczne wzgórza i przebywa tam pod gołym niebem wśród śniegu i deszczu. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 35 ofiar. We wsi Pirowa odłamkami muru zabite zostało małżeństwo wraz z 4 dziećmi. Liczba zniszczonych domów wynosi 2000.

## Najbliższe premjery Teatru Polskiego

Ruchliwy i interesujący tegoroczny repertuar Teatru Polskiego przygotowuje na okres najbliższy kilka pierwszorzędnych atrakcyjnych artystycznych.

W najbliższym czasie przygotowawane są następujące nowości. Najpierw sensacyjna „Ulica” Rice'a, która w warszawskim teatrze „Alenium” szła przeszło sto razy. Następnie ukaże się najnowsza sztuka znakomitej powieściopisarki Zofji Nałkowskiej „W dzień jego powrotu”; dalej ujrzy światło kinkietów „Koniec i początek” Marjusza Maszyńskiego, który swą pierwszą sztuką podbił Warszawę. Przewidywane jest również wystawienie Szekspirowskich „Wesołych kobietek z Winsoru” z Komornickim - Falstafem.

Obok już wystawionych w bieżącym sezonie nowości oryginalnych i zagranicznych stanowić to będzie niezwykle bogaty dorobek artystyczny, jakim Teatr Polski zamknie swój bilans artystyczny bieżącego sezonu.

## Usiłowane samobójstwo

Wczoraj usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie żyły u rąk 25-letni Henryk Szymczak, z zawodu fotograf, zamieszkały w Warszawie przy ul. Browarnej 19.

Desperata z powodu pokaleczeń przewieziono do lecznicy miejskiej. (k)

## Wizytacja kanoniczna Kolegiaty Poznańskiej

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się wizytacja kanoniczna parafii Kolegiaty Farnej przez Jego Eminencję ks. Kardynała - Prymasa którego ingres do Fary nastąpi o godz. 17. Po wygłoszeniu kazania przez ks. Prymasa prepozyt Kolegiaty ks. prałat Strybel udzieli błogosławieństwa Przenajsw. Sakramentem.

Jutro o godz. 8 ks. Kardynał-Prymas celebrować mszę św. w świątyni Farnej, poczem o godz. 9 odbędzie się nadzwyczajna sesja Kapituły Kolegiackiej z udziałem Jego Eminencji, rewizja archiwum, oględziny budynków itd. Po południu o godz. 16,15 rewizja urzędu pa-

rafjalnego, o godz. 17-tej przedstawienie księży kanoników honorowych Kolegiaty; o godz. 17,30 prezentacja korporacji parafjalnych, nauczycielstwa religijnego, bractw, sodalicyj i organizacyi katolickich. Następnie o godz. 19,30 ks. Prymas celebrować w Kolegiacie procesję żałobną, przyczem kazanie wygłosi kanonik - teolog ks. prałat Prądzyński, a błogosławieństwa Przenajsw. Sakramentem udzieli ks. prałat - prepozyt Strychel.

W piątek i sobotę dalszy ciąg wizytacji. (k)

## Przyznanie nagrody literatów krakowskich

Warszawa, 11. 3. (Tel. wł.) Nagrodę Związku zawodowego literatów krakowskich przyznano Janowi Wiktorowi za powieść p. t. „Tęcza nad sercem”. (w)

## Nowe pomniki w Warszawie

Warszawa, 10. 3. (Tel. wł.) W magistracie odbyło się posiedzenie rady artystycznej, na którym przyjęto projekt pomnika Chrystusa Króla, który stanie na pl. Zbawiciela.

Poza tem rada zaakceptowała miejsce pod pomnik, wyobrażający Tadeusza Kościuszkę na koniu, na t. zw. placu na Rozdrożu.

W końcu rada przyjęła projekt pomnika Bogusławskiego na pl. Teatralnym. Pomnik ten stanie na znacznie poszerzonym chodniku nawprost wejścia do Teatru Narodowego.

## Wielka kradzież w mieszkaniu prof. Ossendowskiego

Warszawa, 10. 3. (PAT.) W poniedziałek wieczorem mieszkanie znanego literata prof. Ossendowskiego zostało ograbione przez włamywaczy, których łupem stały się 3 cenne broszki brylantowe, kolekcja biżuterji, pochodzącej z Indji z szafirami i rubinami, 4000 zł w gotówce, papiery wartościowe, książeczki czekowe i t. p. Straty przekraczają sumę 50 000 zł.

Helen Zenna Smith

## Gwizdek Mrs. Biest

Kobiety na froncie

(Przekład z angielskiego W J.)

— Wozy sanitarne naprzód! Rozlega się gwizdek komendantki. Cały dworzec kolejowy chwije się w posadach, jak okręt na wzburzonych falach morskich. Czuję, że robi mi się słabo. Ogarnia mnie uczucie strachu.

— Zgasić światła! Pochyliam się nad kierownicą i mechanicznym ruchem wyłączam światło i reflektory, które zapaliłam wbrew przepisom. Chciałam bowiem odnaleźć moją towarzyszkę Huckauf. Wóz chwije się to w jedną — to w drugą stronę. Mam wrażenie, że unoszę się w powietrzu, wysoko ponad chłodnicą i widzę siebie siedzącą przy kierownicy.

— Patrz — mówię do siebie — to jest Nellie Smith. Ktoś się uwziął na nią i powierzył jej prowadzenie wozu sanitarnego. Ta chora na blednicę bryła ludzka ma prowadzić wóz sanitarny, pełen beznadziejnych istot ludzkich, i to wśród gradu spadających bomb... ? Bum, bum... Pierwsza bomba. Lotnik jeszcze daleko. Pociąg sanitarny jest na zakrecie. — „Dopiero za dziesięć minut będzie na miejscu” — mówi ktoś z obecnych, rzucając te słowa w hukiem napelnioną przestrzeń. Mówi to o lotniku, a nie o rannych, znajdujących się w pociągu, który zajężdża właśnie na stację. Patrzę ciągle na bladą ze strachu bryłę, zwaną Nellie Smith. Siedzi spokojnie. Nikt nie przypuszczałby nawet, że jest ona tylko nawpół żywa ze strachu. Mimowoli zadaje sobie pytanie:

— Jak długo można pozostawać przy życiu, mimo, że serce przestało bić na

samą myśl, że trzeba będzie przewieźć wóz pełen ciężko rannych przez piekło spadających bomb?

— Boże wielki, co za rozkosz mają ci ludzie w mordowaniu bliźnich!

Słowa te wyrzekło dziewczę, siedzące w następnym wozie. Jest to jedna z bohaterek, o których piszą dzienniki. — W obliczu śmierci zapala papierosa i zwraca się z temi słowami do Nellie A Nellie śmieje się historycznie, chociaż, aby bohaterka z papierosem w ustach nie spostrzegła, że Nellie Smith wprost kona ze strachu.

Znow detonacja. — Wszystkiemu winien ten gałgan księżycy — mówi gniewnie któryś z sanitariuszy.

Na niebie powoli przesuwa się okrągły, czerwony księżyc. Gdzieś daleko, gdzie nie ma obecnej wojny, przechadzają przy jego świetle zakochane pary. Jest on jak gdyby wymarzony dla zakochanych, ale przecież nie istnieje na to, aby ułatwić lotnikom rzuwanie bomb z samolotów. Coś tu nie jest w porządku. Może dlatego właśnie Nellie Smith śmieje się tak historycznie.

— Pociągnij sobie kapinkę. To sanitariusz podaje Nellie flaszkę. Rozlega się trzask eksplodującej bomby. Pociąg sanitarny wjechał z pogaszonemi światłami. Skrada się, jak jakaś czarna istota, tak ostrożnie, jak gdyby się obawiał, że lotnik usłyszy syzenie maszyny.

Bum, bum... Teraz jest już bliżej. Za każdym razem coraz bliżej... Poco właściwie piłam wódkę? Byłabym nadal siebie obserwowała, byłoby mi lżej. Moje usta są suche. Gwałtownie chwytam powietrze.

Trzask spadających pocisków jest coraz wyraźniejszy. Jakiś człowiek który na froncie był zasypany przy wybu-

chu granatu, zaczyna biegać po peronie jak szalony. Krzyczy jak opętany. Trzej sanitariusze pędzą za nim, chwytają go i wrzucają do wozu sanitarnego, zatrzymując za nim drzwi.

Detonacje stają się coraz częstsze. Bohaterka z wozu obok znów się śmieje. Śmiech ten jest trochę sztuczny, nie-naturalny. — „Ładny krach, co, i to całkiem blisko!” — Wóz jej jest już nala-dowany. Śmiejąc się, odjeżdża. W świetle księżycy widać biel jej zębów. Śmiejąca się bohaterka, bóstwo dzienników! Bomby spadają coraz częściej. Lotnicy wnet będą nad wzgórzem czarownicy, potem przy cmentarzu, a potem przy numerze trzynastym...

Wszystko dokoła chwije się i kołysze...

Teraz kolej na mnie. Jednego z rannych windują na siedzenie obok mnie. Nic okropnego — tylko złamane ramię. Jest w dobrym humorze i śmieje się zadowolony, tak samo, jak bohaterka z papierosem w ustach... Oni ciągle mi towarzyszą, specjalnie mnie polubili, nie chcą mi dać spokoju... — mówi, wskazując na zbliżającego się lotnika.

— Gotowe, sześciu leżących, czterech siedzących.

Chwytam za ręczny hamulec i ruszam powoli. Potem dodaję odrobine gazu... choć nie, nie można... powoli, powoli. Wyjeżdżam przez bramę...

Bum, bum...

— Boże wielki... — odzywa się sierżant — to było właśnie przy wzgórzu czarownicy. Ilu załadowano?

Nie mogę odpowiedzieć, gdyż usta moje wyschły — zlepiają się — Nie mam siły wyjechać poza bramę stacyjną — nie mam odwagi zapuścić się w tę otchłań bomb.

— Sześciu leżących, czterech siedzących.

Kto wymówił te słowa? Przecież to

nie mógł być mój głos. To było jakieś dziwne, głuche charczenie.

— Numer czwarty — komenderuje sierżant.

Numer czwarty, numer czwarty... Ach, prawda, to lazaret. Do którego muszę odstawić mój ładunek. Pięć mil otwartą szosą. Najpierw na prawo, potem przejazd obok numeru pierwszego, potem na lewo, jeszcze na lewo i dalej prosto, prosto. Numer czwarty...

Bum, bum...

Widzę go zupełnie dokładnie. Proszę spojrzeć — wskazuje w górę mój towarzysz przy sterze. On widzi ich dokładnie. Ja nie mogę patrzeć. Numer czwarty... Pięć mil drogi... Najpierw na lewo... Niesłychane, mój towarzysz ma jeszcze ochotę liczyć nieprzyjacielskie samoloty. Ja je tylko słyszę. Szum propelerów... Mój sąsiad twierdzi, że zanim doleją do nas, zabraknie im bomb. Bum!... Zobaczyłam bombę, spadającą na pagórek... Sąsiad mówi, że jeszcze nigdy nie widział tak gęsto spadających bomb. Jak grad. Ach, teraz wzbijają się nasze samoloty. Są wysoko.

— Nie potrzebuje się obawiać. Tu o wiele pewniej, niż w okopach. Gdyby trafili wozy sanitarne, byłoby wiele hałasu, musieliby przeproszać!

Bomby zbliżają się.

— To dziecinne zabawki w porównaniu z tem, co było w okopach... ta noc, podczas której i mnie się dostało. Zaczyna opisywać ogień huraganowy i kończy o swem złamanym ramieniu. Jakże to wszystko jest śmieszne... Jego przyjaciel Artur byłby rad, gdyby pozostał jeszcze przy życiu. Lecz już po nim. Buty, które ma na nogach, są po starym przyjacielu Arturze. Potknął się na nich. Lecz nie było w tem jego winy, to jasne...

(Dokończenie nastąpi).

## KALENDARZYK

Środa, 11 marca 1931.

Słońce: wschód 6,19; — zachód 17,47; —  
długość dnia 11 godz. 28 min.  
Księżyc: wschód 2,38; — zachód 9,05; —  
ostatnia kwadra.  
Kal rzk.: Pelagia P.; jutro Grzegorz W.  
Kal słow.: Ludosław; jutro Światosz.

### Zebrania

- Dziś o 18.30 Rada miejska w sali ratuszowej;
- o 19 Kolo h. Harcerok II drużyny w „Warszawiance” u p. Raczyńskiego, al. Marcinkowskiego 8;
  - o 19.30 Tow. Przemysłowców (Jeżyce) u p. Jasyka, ul. Kraszewskiego 16;
  - o 19.30 Tow. Chóru Kościelnego (Jeżyce) w salce parafj.
  - o 20 Tow. Miłośników języka polskiego odczyt prof. Kleczkowskiego: „Polski język żeglarski”;
  - o 20 Kolo Prelegentów „Młodzieży Polskiej” w lokalu Św. Marcin 65;
- Jutro o 16 Cech Cukierniczy u p. Boesego w „Cukierni Poznańskiej” pl. Świętokrzyski;
- o 18 Zw. Czeladzi Garncarskiej i Fliskarskiej u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
  - o 19 Zeńskie Tow. „Przemysł” w Domu Królowej Jadwigi;
  - o 19.30 Stow. Młodzieży (Wilda) w salce ks. ks. Smartychwstańców;
  - o 20 Narodowa Organizacja Kobiet w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
  - o 20 Tow. Cechowej Czeladzi Kołodziejkiej w Domu Rzemieślniczym;
  - o 21.30 Tow. Młodych Destylatorów w restauracji Teatru Wielkiego;

### Różne

Biblioteka im. L. J. Kraszewskiego (ul. Wrocławska 17) otwarta codziennie od godz. 12—13 i od godz. 16—19; w soboty od godz. 12—15. Kaucja 3 zł, abonament 1,50 zł, wpis 50 gr.

### Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ul. Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Białym Orłem, Stary Rynek. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.  
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.  
Lazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Marszałka Focha, narożn. Niegolewskich.  
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.  
W innych dzielnicach miasta apteki tam się znajdują.

Pogotowie Lekarskie Związku Lekarzy przy ulicy Pocztowej 30, dyżuruje wa dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

### Licytacje

- Dziś o 9 ul. Pocztowa nar. al. Marcinkowskiego — cukierki, czekolada, urządzenie składowe;
- o 9 ul. Nowa nar. ul. Sieroczej — dywany, firany;
  - o 9.30 G. Wilda 85 — wóz meblowy;
  - o 10 Rynek Lazarski 10 — maszyna do pisania;
  - o 10.30 ul. Kanałowa 10 — leżanka, szafonierka;
  - o 11 ul. Marsz. Focha 78 — łocznia;
  - o 11.30 ul. Krauthofera 20a — bufet, kredens;
  - o 12 ul. Marsz. Focha 261 — 2 konie, wóz, platforma;
  - o 12 ul. Lanowa 41 — rower;
  - o 13.30 Chwaliszewo nar. Czartorji — kasa żel, masz. do pisania, biurko, regalik, szafa, stół, lampa, krzesła, portjery, tokarka, odsiewacz;
  - o 13.30 Wierzbicę 39a — maszyna do szycia, lustro;
  - o 14 ul. Kanałowa 16 — stół, regaly składowe;
  - o 14.30 ul. Kanałowa 9 — biurko;

### Teatr Wielki

DZIŚ — po południu „Miliony Artekina” i „Druga Rapsodia Liszta”. — Wieczorem „Młyn djabelski”.

### Teatr Polski

DZIŚ — „O żonach złych i dobrych”.

### Teatr Nowy

DZIŚ — „Świt, dzień i noc”. — Występ pp. Malickiej i Węgielki.

## 22-ga Loteria Państwowa

(Bez gwarancji)

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnięcia 22 P. P. L. K. główne wygrane padły na numery następujące:

- 75 000 zł — nr. 168 013,
- 20 000 zł — nr. 57,
- 15 000 zł — nr. 68 790,
- 10 000 zł — 134 009, 145 505,
- 5 000 zł — nr. 130 366, 136 879,
- 3 000 zł — nr. 4 843.

Iamietaj o Komitecie niesienia pomocy bezrobotnym — Nowy Rynek 13, telefon 55-88 — P. K. O. 213 005.

Ofiary składać też można w naszej administracji.

# Strasna śmierć chłopca w nurtach Warty

Chłopiec utonął w obliczu 20 strażaków, policji i tłumu ludzi

Utonięcie małego Władzia Kowalskiego w starym korycie Warty w sobotę po południu jest tematem licznych i ostrych komentarzy mieszkańców Chwaliszewa

Siedmioletni chłopiec utonął w dramatycznych wprost okolicznościach. Wracając za swymi rówieśnikami z drugiej strony rzeki, nie zdolał przeskoczyć słabszego miejsca na lodzie i wpadł do wody. Biedny chłopiec przez dłuższy czas zmagając się ze śmiercią w obliczu gromadzącego się tłumu i policji, wzywającej zebranych do rozejścia.

W sprawie tego niezwykle dramatycznego zajścia jeden z czytelników naszych pisze nam, co następuje:

„Chłopiec trzymał się przez kilkanaście minut nad wodą, z której wychylała się jak gdyby błagająca wszystkich rozpaczliwie o ratunek główka tonącego dziecka. Nadjechała majestatycznie miejska straż pożarna. Zatrzymały się trzy samochody, wyposażone w różne przyrządy ratownicze i drabiny, z 20

ludźmi. Tłum odetchnął, gdyż był przekonany, że taka armia z takim ekwipunkiem uratuje tonącego chłopca, zwłaszcza że znajdował się on około 5 metrów od brzegu, w miejscu, gdzie dorosły mężczyzna może zgruntować bez większych trudności.

Ziębniętemu i tracącemu siły dziecku rzucono linę strażacką. Podsuwano też drabinę, lecz była ona za krótka, aby tonącego mogła dosięgnąć.

Gdy chłopiec znikł pod wodą, nie robiono dosłownie nic aby go wydobyć. Strażacy, jakby po skończonej robocie, poczęli pakować rzeczy i odjechali. Być może, że wobec regulaminu mogą być spokojni, gdyż... drabina była za krótka, ale cóż powie im sumienie?

Wypadek ten jest niewymownie przykry i wydaje się wprost nieprawdopodobne, aby 20 strażaków, tłum ludzi i kilku policjantów nie miało możliwości wyratowania z topieli chłopca, tonącego przez kilkanaście minut w oddaleniu około 5 metrów od brzegu.” (k)

## O filmie i o sobie

Wywiad z Adamem Brodziszem

Prawdę mówiąc, wcale nie byłam zachwycony poleceniem odbycia wywiadu z Brodziszem.

— Mogłbym to napisać z fantazji — próbowałem przekonać redaktora. — Wiem, że Brodzisz urodził się i wychował we Lwowie, że do filmu trafił przypadkowo. Bawiąc w Warszawie, posłał swą fotografię na konkurs, dostał nagrodę jako fotogeniczny amant, no, i zaczął grać. Pierwszy film „Z dnia na dzień”, potem „Uroda życia”, dalej w berlińskim „Hegewald Film” — „Cytadela warszawska” wreszcie „Na Sybir” i „Wiatr od morza”. Na końcu dodał się kilka refleksyj o filmie wogóle i filmie polskim w szczególności, i będzie wywiadzik, jak złoto.

Ale redaktor był nieprzejednany. Informacje nasze muszą być z pierwszej ręki. Czytelników nie wolno oszukiwać. Wywiad musi być ciekawy.

Służba nie drużba! Stało na tem, że o dziesiątej spotkamy się z p. Adamem Brodziszem w kancelarji „Słońca”. „Punktualność jest grzechnością książąt”, a żaden z nas nie jest księciem. Spóźniłem się o cały kwadrans akademicki, więc pędziłem, układając sobie w duchu, jak to całą winę zwałę na tramwaj.

Gdy spotkaliśmy się na schodach w westybulu „Słońca” mina p. Brodzisza zdradziła, że przygotował sobie podobne przemówienie. Obustronne tłumaczenia okazały się zbyteczne. Wspólne wady zbliżają ludzi. Zanim zapadliśmy w miękkie fotela w przytulnym gabinecie, który ustąpił nam na godzinę dyrektor kina, byliśmy już w pełni wywiadu. Zdażyłem powiedzieć Brodziszowi, czego pisać nie chcę i znalazłem całkowitą aprobatę.

— Zaczniemy od tego miejsca pańskiego życiorysu, którego nie znam ani ja, ani publiczność. Przypuśćmy młodość i pierwsze filmy, a przejdźmy od razu do ostatnich.

— Do ostatnich? Ostatnie kręciłem zagranicą, w Paryżu, w wytwórni Paramountu. Polska wersja filmu, oparte go na powieści Conrada „Zwycięstwo”. Ale o tem już wiedzą pańscy czytelnicy, gdyż wywiad w tej kwestji z Robertem Boelke był niedawno zamieszczony w „Ilustracji Polskiej”. Zaczniemy więc od tego, że zaraz po „Wietrze od morza” znowu zaangażowany byłem do Paramountu do polskiej wersji filmu p. t. „Telewizja” czyli „Świat bez granic”.

Gram tam rolę młodego technika, który wynalazł aparat telewizyjny. W filmie tym brał udział — Szczawiński, aktor rewjowy, w roli finansisty, który chce kupić odemnie wynalazek za pięć piędzde. Podlewska, Polka, bawiąca stale w Paryżu, grała kobietę, w której obaj się kochamy. Dąbrowska — jej matkę, która prowadzi całą intrygę w akcji filmu, i Halicz — w epizodycznej roli inżyniera, chcącego skraść mi wynalazek.

Robota była strasznie męcząca. Dość powiedzieć, że nakręcenie filmu zajęło sześć dni. Wprawdzie nie jest to cały film, tylko jakies pięćdziesiąt procent, ale zawsze to trochę mało czasu. Człowiek nie zdążył opanować roli, ani wżyć się w przedstawianą postać. Stał przed aparatem i gra według dokładnych, wprost drobiazgowych wskazówek reżysera.

Przy filmie dźwiękowym robota jest dwa razy trudniejsza, niż przy niemym. Najmniejsze zacięcie się, dwusekundowa przerwa w dialogu, jakiś głos, czy odgłos z zewnątrz i cała scena, choćby najlepiej zagrana, na nic. Trzeba ją powtarzać. Kiedyś jedną króciutką scenkę graliśmy przez dwie i pół godziny. Przecież gra się bez sufflera, a jeśli nie było czasu na opanowanie roli, to chyba nic dziwnego.

— Jak jest urządzone paryskie atelier „Paramountu”?

— Z prawdziwie amerykańskim rozmachem. Atelier, to kilka ogromnych hal, o wymiarach mniej więcej trzydziści na dwadzieścia pięć metrów. Cztery hale położone są obok siebie, dwie dalej. No, i ciągle się jeszcze buduje. Jednego dnia niema nic, na drugi dzień przychodzi człowiek i ogląda zupełnie nowe budynki. Wprost fantastyczne tempo!

— A więc zdjęcia robi się w owych halach?

— Filmują jednocześnie dwa aparaty. Jeden nastawiony jest na dalsze plany, drugi na zbliżenia. Stoją one, oczywiście, w jednakowej odległości, chodzi tylko o różne nastawienie soczewek. Słowa i wogóle potrzebne dźwięki filmuje się oddzielnie. Utrwalane są one w specjalnej ubikacji. Mikrofon, znajdujący się w hali, połączony jest z nią kablami. Jak wiadomo dźwięki „fotografowane” są na brzegu taśmy filmowej. Taśmy, na które zdejmuje się obrazy, mają zaklejony ten brzeżek czarnym płótnem. Natomiast film, na którym utrwała się dźwięki, jest zaklejony, a brzeżek ma wolny. Przy zdjęciach jest dwu t. zw. miksterów. Porozumiewają się oni z atelier dźwiękowym aparatem. Na dany sygnał zaczynają działać jednocześnie trzy aparaty: dwa filmowe i jeden na odległość — dźwiękowy. Mikster, zamknięty w izolowanej budce, słyszy wszystkie dźwięki, tak jak je notuje aparat. W razie, jeśli zauważy jakąś niedokładność — obcy szmer lub coś w tym rodzaju — daje sygnał, zdjęcie się przerywa i scena idzie od początku. Po zakończeniu zdjęć, utrwalone na taśmie dźwięki kopiuje się na obie taśmy nieme, i dopiero z tych dwu taśm, jedna same zbliżenia, druga tylko dalsze plany — wybiera się lepsze i montuje film.

Oczywiście, w atelier musi panować absolutna cisza. Usunięty jest nawet warkot aparatów filmowych. To też kręci się nie rączką, jak dawniej, lecz mechanicznie, a cały aparat jest opancerzony, aby nie wydawał turkotu. W związku z tem zwiększyła się znacznie objętość aparatów; są one teraz ogromne i strasznie ciężkie.

Co mi imponuje, to organizacja pracy w atelier. Punktualność przestrzegana jest bardzo ściśle. Aktor ma się stawić na godzinę ósmą, a o pół do dziewiątej jest już przed obiektywem. A u nas? Wyciągnął człowieka z łóżka o pół do siódmej, aby przed pierwszą rozpocząć zdjęcia.

— Bardzo mi przykro — wtrącam wreszcie — ale pan mi nic dotychczas nie powiedział o sobie. A czytelnicy może chcieliby... Albo może coś o granym obecnie w „Słońcu” filmie „Wiatr od morza”.

— No cóż! Uważam, że to bardzo porządny film. Wogóle u nas mówi się o filmie polskim gorzej, niż jest w rzeczywistości. Zagraniczny film przyjęty byłby z entuzjazmem, podczas gdy polski na tym poziomie krytykuje się zawzięcie. A wcale nie jest tak źle! Artystów mamy dobrych, nawet wielu dobrych; znalazłoby się jeszcze więcej przy większym rozwoju filmu. Aha, ale o „Wietrze”. Mielimy doskonałego operatora — Teyera. Zdolny, rutynowany. Film bardzo dużo mu zawdzięcza, nawet z roboty czysto reżyserskiej. Do poziomu filmu przyczynił się też znacznie Bodo, który dał dużo pomysłów. Wogóle Bodziak, to zdolny aktor. Jak on parodjuje Chevaliera! On jeszcze pokaże, co umie. Zdaje się, że już w tym roku będzie miał kilka dobrych ról.

Robota była bardzo miła. Znaleźliśmy jeden doskonały zamek z XIII wieku, ale w rękach niemieckich. Pozwolili nam filmować. Dopiero, gdy się dowiedzieli, co to ma być za film, cofnęli pozwolenie i wyrzucili nas. Plenery robiło się nad morzem. Ostatecznie kręciliśmy zamek w Krokowie z XV wieku. Wnętrza zostały sfotografowane i bardzo dokładnie zrekonstruowane w atelier w Warszawie. Jak pan widział, wypadły doskonale. Synchronizacja została dokonana na płytach polskich.

— Ale może jednak powie pan coś o sobie...

— Więc opowiem panu, jak o mały włos nie straciłem życia przy nakręcaniu „Wiatru od morza”. Gdy łódź nasza wpadła na rafę podwodną, przewrócił się razem z wszystkimi. Jeden z marynarzy, nawiasem mówiąc chłop potężny, przy upadku zawadził nogą i przewrócił ciężki zegar, wskazujący pracę maszyny. Instrument zwał się na mnie i uderzył w ciemię. Zemdlałem. Reżyser przyskoczył do mnie i również o mało nie zemdlał; gdy dotknął mojej głowy, poczuł krew. A tu nie było czasu na chorobę. Docucilli mnie jakoś i trzeba było grać. Były to już zdjęcia końcowe. Kręciliśmy przedostatni dzień a zaraz potem musieliśmy jechać na zdjęcia do Paryża, bo kontrakt miałem w kieszeni. O mały włos, a film miałby jeszcze większe powodzenie, zawsze to byłaby reklama.

Naprawdę — cała moja antypatja do wywiadów z artystami filmowymi rozwiała się, jak dym. Gotów byłbym rozmawiać jeszcze godzinę, ale są przecież pewne formy przyzwoitości.

Trzeba było skończyć wywiad. Wyniosłem z niego wrażenie, że p. Brodzisz poza talentem filmowym, o którym wiedziałem dawniej, ma też przemysłowy talent prowadzenia interesującej rozmowy. T. Kraszewski.

### Napad na szosie

W pierwszych dniach marca na granicy polsko - niemieckiej w pow. kępińskim podczas nielegalnego przekraczania granicy przytrzymał 29-letnią Kunegundę Jabłońska z Łodzi. Po odcięciu kary 3-dniowego aresztu w Kępnie Jabłońska udała się do Podbolesławca. W drodze napadła ją dwóch osobników, którzy zrabowali jej torebkę z 51 zł, metrykę, książeczkę kasy chorych i inne drobniactwa.

W dochodzeniach ustalono, że sprawcami napadu są 29-letni Stefan Kozłowski z Pszczyny i 28-letni Marjan Tokarski z Katowic. (k)

### Nagła śmierć leśnika

Podczas obchodu rewiru leśnego zaginął leśnik Józef Palacz z Sasinowa w pow. śremskim. Zaniepokoiona rodzina zaczęła przeszukiwać las i dopiero następnego dnia syn Palacza, Franciszek, znalazł ojca w lesie nieżywego.

Sekcja zwłok ustaliła, że Palacz, który miał ataki epileptyczne, upadł podczas takiego ataku twarzą w błoto i zadusił się. (k)

### Sensacyjne aresztowanie

Na polecenie sędziego śledczego w Bydgoszczy, w Warszawie aresztowano trzeciego członka zarządu Huty Szklanej „Ino” w Inowrocławiu inż. Puciatę. Aresztowanego przewieziono do więzienia sądowego w Inowrocławiu.

Aresztowanie to pozostaje w związku ze znaną aferą wspomnianej inowrocławskiej huty szklanej. (k)

### KRONIKA MIEJSCOWA

— Osobiste. Prokurator Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Józef Gałęziewicz wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

## Z estrady

Irena Dubiska

Sympatycznego i gorącego przyjęcia doznała dawno u nas nie słyszana Irena Dubiska, artystka równie świetna jak i uroczą.

Jej wysokiej klasy muzykalność i kultura, jak również doskonale środki techniczne i duży, piękny ton jedyną jej gorących zwolenników i wielbicieli wszędzie, gdziekolwiek gra, a tembardziej w Poznaniu, pamiętając jej dawne i takim powodzeniem cieszące się występy.

Tym razem przypomnieli nam się p. Dubiska programem, którego pierwszą część, t. j. koncert Mendelsohna i ciacconna Bacha pozostanie szczególnie w pamięci słuchaczy. Pięknym tonem, poetycznie, a we wzorowym guście zagrany koncert Mendelsohna odznaczał się doskonałym stylem. Również ciacconna Bacha tchnęła powagą i skupieniem, potęgając wyraz. Tutaj miała artystka możność wyzyskania swego pełnego i pięknie brzmiącego tonu. Drugą część programu zajęły utwory mniejsze Stankowskiego, Ravela, Vladigierowa i in., wykonane z dużym powodzeniem, poczem nastąpiły dosyć kategoryczne żądania bisów, świadczące o szczerzej i gorącej sympatii, jaką się p. Dubiska cieszy u naszej publiczności.

Uzupełnił program p. Łukasiewicz, wykonując w sposób wysoce indywidualny i charakterystyczny szereg utworów Chopina, do którego p. Łukasiewicz czuje szczególną predyspozycję. Wykonanie to nagrodzono rzeszami oklaskami.

Akompanjament spoczywał również w doświadczonych i wyrobionych rękach p. Łukasiewicza.

St. Wiechowicz.

## Z włóczęgi naokoło świata

Drugi odczyt p. inż. Tadeusza Perkitnego cieszył się tak samo tłumnym udziałem publiczności, jak pierwszy i sobotnia powtórka pierwszego. Niezliczone rzesze nie dostały się na salę dla braku miejsca, pocieszając się tem, że powtórka drugiego odczytu może nastąpić. Istotnie nastąpi, ale z powodu braku sali dopiero w przyszłym tygodniu.

Jak pierwszy odczyt, tak i drugi odznacza się wykończoną pod każdym względem formą artystyczną. Przepiękna mozaika przeżyć wesołych i smutnych, nieraz tragicznych, na tle przyrody puszcz i stepów Brazylii, przyrody nieraz dzikiej i pełnej grozy. Słuchacz, dążąc za prelegentem, za słowem jego i obrazem, czuje się żywym uczestnikiem niezwyklej włóczęgi obu naszych dzielnych podróżników Tad. Perkitnego i Leona Mroczkiewicza.

Trzeci odczyt pt.

„Pod modrem niebem Argentyny” odbędzie się w niedzielę, 15 b. m., o godzinie 18 w sali 17 Col. Minus. Na

treść jego złożą się m. in. — Budowa tratwy nad rzeką „Szatanem” — Febra — Jako robotnicy na samotnej faren-dzie — Pół roku biegania z tyczką mierniczą po stepie — Przeprowa przez Andy.

Bilety po 2 zł i 1 zł są do nabycia od dziś już w składzie cygar p. Zygartowski przy ul. 27 Grudnia 12. W bilety należy się zaopatrzyć zawa-su.

## SPORT

### Kolarstwo

Roczne walne zebranie Poznańskiego Okręgowego Związku Kolarskiego odbędzie się w niedzielę, dn. 15 bm., o godz. 10 w sali p. Jarockiej przy ulicy Masztalarskiej nr. 8 a.

Roczne walne zebranie Polskiego Klubu Kolarzy w Gnieźnie wybrało nowe władze w następującym składzie: prezes St. Hopcia, wicepr. Ed. Klimczak, sekr. M. Ziółkowski, zast. Mądrowski, kapitan J. Andrzejewski, zast. M. Witczak, sanitariusz klubu A. Goskiewicz, gospodarz A. Matecki.

### Lekka atletyka

Zgłoszenia do „biegu na przelaj” K. S. „Sparty”, który odbędzie się w niedzielę o godz. 12, ze startem i metą na boisku klubowym, przyjmuje p. F. Wawrzyniak, ul. Górna Włda 28. Wpisowe, które należy dołączyć do ogłoszenia, wynosi 1 zł od zawodnika.

## Z TEATRÓW

Z Teatru Wielkiego. Dziś po południu po cenach minimalnych, dla młodzieży, wielki dwuaktowy balet „Miliony Arlekina” i druga „Rapsodia Liszta”; dyryguje p. Eichstaedt. Wieczorem najnowsze dzieło Różyckiego „Młyn djabelski”; udział biorą primadonna Zmi-gród - Fedyczkowska, nasz pierwszy tenor Stanisław Drabik, Tylewska, Święcicka, Polańska, Czokotowski, Zathay, Maj, Roy, Sendecki, Szpingier i Warchalewski oraz cały balet w układzie p. Ciesielskiego. Kierownictwo muzyczne dyr. Wojcie-

chowskiego, pełna pomysłu reżyserja p. Urbanowicza oraz wysoce oryginalne dekoracje p. Dołyckiego. We czwartek, dnia 12 marca opera romantyczna Wagnera „Holender tułacz”; dyryguje Bolesław Tyllia.

W sobotę, dnia 14 marca r. b., odbędzie się jubileusz 25-letniej pracy artystycznej Hugona Zatheya. Wystawiona zostanie opera Offenbacha „Opowieści Hoffmanna” z jubilatem w roli czteropostaciowego demona (Lindorf, Coppelius, Dapertutto, Mirakel).

Kasa zamawiań w biurze ogłoszeń „Par”, ul. 27 Grudnia 18 (gmach Hotelu Wiktoria) od 10 do 17.

Z Teatru Polskiego. Dziś ciesząca się rekordem powodzeniem, pełna pogody, humoru i wybornych typów najnowsza komedia świetnego pisarza Adolfa Noaczyńskiego „O żonach złych i dobrych”. Do całkowitego sukcesu sztuki waleń przyczynia się koncertowo zgrany zespół, oklaskiwany przy otwartej kurtynie. We czwartek ciekawa i pełna niespodzianek sztuka J. Chlumberga „Gwiazdki z nieba”, które dzięki swym pierwszorzędnym walorom stały się prawdziwą atrakcją artystyczną bieżącego sezonu.

Z Teatru Nowego. Dziś ostatni gościnny występ znakomitych artystów, ulubienicy całej Polski, bohaterki wielu filmów p. Marji Malickiej i świetnego artysty i reżysera scen stołecznych p. Al. Węgierki, którzy dają prawdziwy koncert gry aktorskiej w słonecznej komedji Nicodemiego p. t. „Świt, dzień i noc”. Na wczorajszym przedstawieniu publiczność huraganami oklasków przyjęła tę parę świetnych artystów.

„Ludzie w hotelu”. Jutro, we czwartek, wraca na afisz rekordowa sztuka Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu”, która zdobyła w Teatrze Nowym ogromne powodzenie dzięki swej niezwykle interesującej treści, oryginalnej inscenizacji i świetnej grze całego zespołu.

## TEATRY ŚWIETNE

Kino „Wilsona” wyświetla film p. t. „Zmartwychwstanie”, opracowany według znanej powieści Tolstoją pod tym samym tytułem. Jest to wznowienie, które należy powitać z uznaniem. Tolstojowska doktrynerska walka o prawdę znalazła

tutaj kapitalną realizację filmową, nie-tyle dzięki scenarjuszowi, co dzięki świetnej grze inteligentnej pary aktor-skiej Rod la Rogue'a (książę) i Dolores del Rio (Katia) Kreację Dolores del Rio w „Zmartwychwstaniu” krytyka filmowa jednogłośnie ocenia jako najświetniejszy z przejawów wielkiego jej talentu. (Ga)

Kino „Edison” wyświetla film p. tyt. „Kat z Pragi”. Jest to film tego typu, co „Dzwonnik z Notre Dame” lub „Odrodzenie”, słowem ponura i mroczna historia z późnego średniowiecza, pełna mocnych, szarpających efektów, wywołujących silny dreszcz grozy.

W roli tytułowej oglądamy Gustawa Fristenskiego, atletę ciężkiej wagi, którego warunki zewnętrzne, a przedewszystkiem wspaniała muskulatura, predystynują do roli kata. Te warunki zewnętrzne dają mu taką ekspresję potencjalną, że, mimo braku wyrobienia mimicznego, Fristensky świetnie zdaje egzamin aktora kinowego. Na podkreślenie zasługuje staranna oprawa historyczna filmu. (Ga)

## Dział gospodarczy

### NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 10. 3. (PAT.) Londyn 21 za 1 f. szterl. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,21,50; — Paryż za 100 zł 285,50; Praga za 100 zł 377,12 50—379,12,50; Wiedeń za 100 zł czeke 79,00—79,51; Zurych za 100 zł 58,20; Berlin noty większe 46,70—47,10; wypłaty na Warszawę 46,325—47,125; wypłaty na Poznań 46,975—47,175; na Katowice 46,95—47,15; Gdańsk za 100 zł 57,64 do 57,76; teleg. wypłaty na Warszawę 57,63 do 57,75.

### GIELDY PIENIĘŻNE

L w ó w, 10. 3. (PAT.) Akcje: — Gazy Wschodnie 14,50—14,75.

### GIELDY TOWAROWE

L w ó w, 10. 3. (PAT.) Zboże. — Pszenica kraj. dwors. 26—26,50; zbiorowa 23,75 do 24,25; żyto jednol. 17,75—18,00; zbiorowe 17,25—17,50. Reszta notowań bez zmiany

Warszawa, 10. 3. (PAT.) Zboże. — Żyto 19,50—20,00; pszenica 27—28; otręby żytnie 15—16; kuchenki 29,50—30,50; seradela 64—68.

## Notowania dewiz z dnia 10 marca 1931

(Obsługa radiotelegraficzna P. A T-icznej)

Dewizy	Stopy dyskont	Parytet w zlocie	Notowania za	w War-szawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7 1/2	—	100 zł	—	57.75	47.125	43.37	11.21	285.50	379.13	58.20	79.51
Poznań	7 1/2	—	100 zł	—	—	47.175	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.46	—	—	—	654.50	—	—
Berlin	5	212.34	100 R. M.	212.50	122.74	—	20.16	23.81	608.25	802.35	123.74	169.06
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg.	124.43	—	—	4.8	13.93	356. —	—	72.43	98.67
Bukareszt	9	172. —	100 l.	—	—	2.496	317. —	0.59	—	—	19.97	4.218
Budapeszt	5 1/2	155.90	100 pengó	—	—	73. —	27.86	17.44	—	587.40	80.60	123.84
Holandja	2 1/2	358.31	100 gld. hol.	357.80	—	168.24	12.11	40.10	1024.50	—	208.35	284.76
Kopenhaga	4	238.88	100 k. d.	—	—	112.20	18.16	26.74	—	—	136.95	189.80
Londyn	3	43.38	1 funt szterl.	43.35	25.01	20.383	—	4.85	124.10	163.67	25.24	34.50
Nowy York	3	8,91,41	1 dolar	8,918	—	419.60	485.79	—	35.54	33.70	519.65	710.05
Paryż	2	172. —	100 fr. franc.	34.94	—	16.422	124.10	3.91	—	131.95	20.33	27.79
Praga	4	180.82	100 k. cz.	26.44	—	12.429	164. —	2.96	75.70	—	15.39	21.03
Rzym	5 1/2	172. —	100 l.	46.76	—	21.98	32.74	5.23	133.80	176.47	27.23	37.21
Szwajcaria	2 1/2	172. —	100 fr. szwajc.	171.77	—	90.74	25.24	19.24	491.50	648.55	—	136.67
Sztokholm	3 1/2	238.88	100 k. szw.	—	—	112.50	18.14	26.76	—	—	139.10	190.25
Wiedeń	5	125.43	100 szyling.	125.42	—	586.97	34.56	14.05	—	473.85	73.05	—

## KINO „CASINO” - Aleje Marcinkowskiego 28

# Jedna noc w Londynie

pikantna przygoda uroczej panny.  
W roli głównej: LILIAN HARVEY.

## Największy skarb, to gospodarna żona, siostra, córka

Żeński Zakład Gospodarczo-wychowawczy w Krotoszy-nie, ul. Staszica 1, rozpoczyna 9 kwietnia kurs pod kierownictwem wykwalifikowanych sił. Dla niezamożnych stypendja. Oplata miesięczna za naukę 25 złotych, utrzymanie w internacie od 60 złotych. Na życzenie kurs rachunkowości i języków. zw 28 170

### PRZETARG PRZYMUSOWY

W środę, dnia 11 b. m. o godz. 2.30 — św. Marcina 2, I sprzedam publicznie najwięcej dającymu: kanapę, lustro i szafkę.

W. Trzeciak, kom. sąd. Poznań, ul. Młyńska 3, tel. 51-18.

### PRZETARG PRZYMUSOWY

W środę, dnia 11 marca r. b. o godzinie 12 w poł. przy ul. 27 Grudnia 7 sprzedam publicznie najwięcej dającymu za gotówkę:

3 maszyny do pisania „Adler”, bibliotekę i 2 biurka  
T. Bartkowiak, kom. sąd. z pol. Poznań, Wały Jagiello 3.

## Książki hotelowe

dobrze oprawne poleca po niskich cenach

## Drukarnia Centralna

w Śremie — Tel. 110 i 120  
Pp 8527-8,55

### 1 SPRZEDAŻE

#### Sprzedam

dywan, lustro, biurko, gobelin, rozmaiłości. Kwiatowa 7 I lewo.

#### Trzylampowe

radio Telefunken wielki zasięg, korzystnie sprzedam. Wały Jagiello 2 a, mieszkanie 23. zdw 71 348

#### Sypialnie

jasnobeżowe solidne wyjątkowo bardzo tanio sprzeda Stolarska, Kwiatowa 6.

### 8 DO WYNAJĘCIA

#### Za 160 złotych

miesięcznie 5 pokojowe mieszkanie natychmiast do wynajęcia. Agenci wykluczeni. Oferty Kurjer zdp 71 267

### 27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej cenie drobnych.

#### Dzielnia

ekspedjentka kolonialna przyjmie posadę jakimkolwiek składzie, utrzymaniem. Łaskawe oferty Kurjer zdpw 71 741

#### Kresowianka

z ziemiańskiej rodziny poszukuje miejsca towarzyszyki wyręczycielki starszej pani. Warunki przedewszystkiem mile traktowanie. Oferty Kurjer zdw 70 945

#### Asystentka dentystyczna

obeznana w operatywie: pracach kaulczukowych szuka od zaraz lub później stałej posady. Łaskawe oferty do Kurjera zdw 71 056

#### Nauczycielka

wychowawczyni z rzadkiem pozwoleniem nauczania poszukuje posady do młodszych dzieci. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdw 71 401

## Przedpłata

na marzec 1931, za oba wydania razem wlicznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę w Poznaniu miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strażków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiały poświęcone danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

## Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie 4-lamowej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potoczniemi 240 gr. 50 1-lamowej milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroża. do wydania wieczornego do godz. 10 w dni przedświąt, do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.